

# Wóz albo przewóz

Rozmowa z prezesem OPGK WROCŁAW JÓZEFEM KOMARNICKIM i kierownikiem zespołu wykonującego prace geodezyjne na budowie stopnia wodnego Chróścice WŁADYSŁAWEM KLUCZEWSKIM

**KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA:** W związku z Euro 2012 dużo się we Wrocławiu budowało. Czy braliście udział w tych pracach?

**JÓZEF KOMARNICKI:** Obsługiwaliśmy budowę zintegrowanego węzła przesiadkowego w rejonie stadionu na Euro 2012 oraz modernizację układu torowego na stacji Wrocław Główny. Dużych inwestycji, takich jak budowa stadionu czy przebudowa dworca głównego, nie udało nam się do obsługi pozyskać.

**Więcej szczęścia macie w kontraktach „wodnych”. Wasza współpraca z wrocławskim RZGW sięga lat 60.**

**WŁADYSŁAW KLUCZEWSKI:** Mamy na Dolnym Śląsku olbrzymie zbiorniki wodne: Mietków, Słup, Dobromierz, Sosnówka czy Bukówka, na których byliśmy od samego początku budowy, wielu naszych pracowników tam właśnie zdobywało niezbędne doświadczenie. Nawiasem mówiąc, to byli pracownicy OPGK WROCŁAW są teraz często naszą główną

konkurencją, choć z drugiej strony tworzymy z nimi również konsorcja.

**JK:** Obecnie realizujemy na Dolnym Śląsku kilka „wodnych” kontraktów – nasza firma prowadzi nadzór ze strony inwestora albo wykonuje obsługę geodezyjną na zlecenie firm budowlanych. Najdłużej jesteśmy na budowie stopnia wodnego na Odrze w Malczycach. Po blisko 20 latach prace zbliżają się jednak do finału. Przetarg na wykonanie ostatniego etapu budowy wymaga od nas szczególnej uwagi, bo firmy budowlane współzawodniczą w walce o pieniądze, a my możemy zostać z niczym. Kolejna inwestycja w toku to stopień wodny w Chróścicach na Odrze, budowany od roku 2011, gdzie właśnie Władysław Kluczewski kieruje pracami geodezyjnymi. Zaczynamy także kontrakt w Nysie. Zadanie jest podobne, ale skala przedsięwzięcia nieco mniejsza. I najświeższa sprawa z zakresu „kontraktów wodnych” to udział w przetargu na przebudowę całego wrocławskiego wę-

zła wodnego. Z naszego punktu widzenia wiele zależy od tego, kto zostanie wykonawcą prac budowlanych.

**WK:** RZGW dostał z Banku Światowego 140 mln euro na zadania związane z przebudową tego węzła. Trzeba startować i wygrywać!

**Ale wiele firm geodezyjnych narzeka, że obsługa inwestycji jest teraz nieopłacalna.**

**JK:** Przyznam się, że pierwszy raz slysze (śmiech). U nas inwestycje generują dużą część przychodu. Może dlatego, że mamy renomę i gwarantujemy niezawodność.

**Te nowe kontrakty wodne też są wieloletnie?**

**JK:** Zwykle trwają ponad trzy lata, co jest bardzo wygodne, bo daje gwarancję przyszłych przychodów. Ale tego typu inwestycji nie będzie dużo. Unia Europejska wyklada pieniądze teraz i trzeba wykorzystać ten moment. Podobnie było z drogami na Euro 2012.







Fot. Jerzy Przywara

Józef Komarnicki, prezes OPGK Wrocław

**WK:** Wypada też dodać, że te wszystkie nowe inwestycje są efektem powodzi z 1997 r. Niestety, dopiero po 15 latach zabieramy się do poprawienia bezpieczeństwa.

**Gdyby dzisiaj przyszła taka sama powódź, to znów bylibyśmy nieprzygotowani?**

**WK:** Pewne prace zostały przeprowadzone, ale może dopiero nasze wnuki doczekają tego, żeby to wszystko działało należycie. Głównie chodzi o budowę zbiorników w Raciborzu, Kamieńcu Ząbkowickim i przebudowę wałów przeciwpowodziowych na Odrze i Widawie we Wrocławiu. Już w latach 70. były takie plany, chyba z 10 lat temu wysiedlono wieś Pilce, ale wszystko zarosło drzewami, bo nie ma pieniędzy na inwestycje.

**Ilu geodetów znajduje zatrudnienie przy takim kontrakcie wodnym?**

**JK:** Przy jednym – trzech, czterech ludzi z różnymi uprawnieniami. Potrzebne są tutaj uprawnienia z zakresów 1, 2 i 4. Ta „2” może dziwić, ale sprawy własnościowe też się zdarzają. Nie są to więc jakieś wielkie zlecenia obsługiwane przez dziesiątki ludzi, ale dają poczucie bezpieczeństwa i stabilizują działalność firmy.

**WK:** Co ważne, inwestorzy są wypłacalni.

**A zdarzają się wam problemy z odzyskiwaniem płatności?**

**JK:** Nie, według mnie przepływ pieniądza wyraźnie się usprawnił. Albo mamy szczęście.

*Przystanek przesiadkowy przy stadionie we Wrocławiu – obsługę geodezyjną zapewniło OPGK Wrocław*

**Czy pomiary dla celów wodnych mają swoją specyfikę, wymagają jakichś szczególnych kwalifikacji, sprzętu?**

**WK:** Przed robotami związanymi z pogłębianiem dna bardzo często sondujemy rzekę. Dlatego pracownicy muszą przejść przeszkolenie motorowodne (obsługa motorówki) i oczywiście trzeba dysponować echosondą. Drobne pomiary zwykle robimy w ten sposób, że rozciągamy linkę między brzegami i wzdłuż niej mierzymy głębokość rzeki. Przy niewielkich głębokościach, rzędu 4-5 metrów, korzystamy z łaty. Kiedy jest głębiej albo występują wiry, używamy echosondy. Rzeka na okrągło dostarcza nam zatrudnienia, bo dno ciągle się zmienia, zamula. Jako ciekawostkę powiem, że kiedy w Chróścicach obsługiwaliśmy budowę grodzy, larseny nie chciały wchodzić w dno. Okazało się, że zalegają pod nim kilkusetletnie pnie czarnych dębów. Z robotami katarowymi bywają też i inne kłopoty. Jeśli tylko w pobliżu znajduje się siedlisko jakiegoś chronionego gatunku ptaka, to na okres lęgowy prace są wstrzymywane, żeby zapewnić mu spokój.

Jednak te działania proekologiczne przekraczają czasami granice rozsądku, bo przy wszystkich obiektach liniowych musi być postawiony półmetrowy płotek po to, żeby żaby nie wchodziły na teren budowy. Inny przykład: firma Skanska przez rok nie mogła zacząć prac koło Oleśnicy, bo w pobliżu łęgowiska miał orlik. Taki poślizg bardzo dezorganizuje roboty. Południowa nitka drogi nr 18 biegnącej od zjazdu z A4 w Krzyżowej do przejścia granicznego w Olszynie byłaby już dawno gotowa, ale na końcowym etapie projektu włączyli się ekolodzy i zażądali blisko 50 dodatkowych

przejeżdż dla zwierząt. A jedno takie przejście musi mieć minimum 50 metrów szerokości i na obwodnicy Wrocławia kosztowały one dodatkowo 26 mln złotych.

**Skoro o pieniądzach mowa, w 2010 r. ponad 60% przychodów mieliście z obsługi inwestycji. Czy ta tendencja się utrzymuje?**

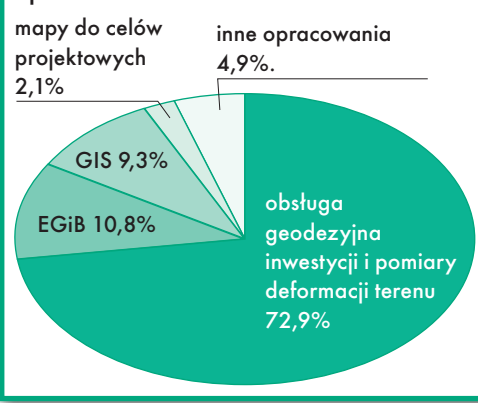
**JK:** Jest podobnie [patrz wykres poniżej – red.], bo część naszych kontraktów ma charakter wieloletni.

**Ale im bardziej wchodzić w obsługę, tym bardziej potrzebujecie „drugiej nogi”, na wypadek gdyby inwestycje siadły.**

**JK:** Dlatego, od kiedy tylko zostałem prezesem [październik 2010 r. – red.], intensywnie

pracuję nad wejściem firmy w usługi związane z szeroko rozumianym GIS-em. Kilka lat temu zaprzepaściliśmy ten temat, choć mieliśmy wiodącą pracownię SIT, którą kierował dr Adam Iwaniak [późniejszy wiceprezes GUGiK – red.]. Ale ówczesny zarząd zaniechał rozwoju tego kierunku, straciliśmy pozycję i bardzo trudno ją teraz odzyskać. Podejmuję wysiłki, aby zatrudnić kilku specjalistów ds. systemów informacji geograficznej. Ale za dobrego fachowca trzeba słono zapłacić, on z kolei powinien pozyskiwać roboty, generować przychody, co wcale nie jest takie łatwe. Liczę na wsparcie ze strony dr Alicji Dorzak [była prezes OPGK WROCLAW, a obecnie szefowa Rady Nadzorczej – red.], która ma ogromne doświadczenie, dobrze orientuje się w aktualnej problematyce rynku usług geodezyjnych i przede wszystkim jest bardzo oddana firmie. Kiedyś już współpracowaliśmy w podobnym układzie. Ona była prezesem, a ja przewodniczącym Rady Nadzorczej. Mam nadzieję, że wspólnie uda nam się

**Sprzedaz OPGK WROCLAW w 2011 r.**





przeprowadzić zmiany, które będą miały pozytywny wpływ na firmę. Prochu się tutaj nie wymyśli, ale widzę szansę rozwoju w zastosowaniu nowoczesnych technologii. Z pewnością spore rezerwy tkwią w zarządzaniu zasobami ludzkimi i zarządzaniu projektami.

**Prezes Dorzak była kiedyś prekursorką i zwolenniczką wprowadzania ISO do firm geodezyjnych. Macie jeszcze ten certyfikat?**

**JK:** Mieliśmy, i jest to akurat czas, by go odnowić, ale zastanawiamy się, czy warto. Moim zdaniem struktura zarządzania projektami PRINCE2 jest lepsza niż ISO. Dlatego postanowiliśmy przedstawić firmę na działanie według tych zasad. Ten model zakłada, że najważniejsi są kierownicy projektów. Oni posiadają najwyższe kwalifikacje i dysponują odpowiednim budżetem do realizacji zadania. Muszą brać pod uwagę zasadność biznesową wykonania projektu i, co ważne, są na miejscu jego realizacji, a nie w siedzibie firmy, jak dawniej kierownicy pracowni. Liczę, że przyniesie to efekty.

**Jakim wynikiem zamknęliście ubiegły rok obrotowy?**

**JK:** Mieliśmy sporą stratę. Staram się, żeby bieżący rok zakończył się wynikiem dodatnim albo przynajmniej był bliski równowagi. Drugi budynek firmy prawie w całości wynajmujemy, co daje nam spory przychód.



Fot. Jerzy Przywara

*Władysław Kluczewski, kierownik zespołu geodezyjnego i zapalony fotograf (zdjęcia budowli na s. 38 i 41 są jego autorstwa)*

**Ale jeśli wyniki są słabe, płace tak niskie, że nie ma z czego ciąć, a ceny za roboty geodezyjne mało atrakcyjne, to może lepiej sprzedać nieruchomości i rozejść się do domów?**

**JK:** Na walnym zgromadzeniu w czerwcu tego roku wspólnicy powiedzieli, że albo geodezja zacznie przynosić dochody, albo trzeba się zwinąć. Trudno się z tym nie zgodzić. Wspólnikom należy się dywidenda, a dokładanie do geodezji z najmu na dłuższą metę nie ma

sensu. Ale jestem przekonany, że mamy szanse rozwoju na dolnośląskim rynku, tylko musimy się zmodernizować. Teraz czeka nas ogromny wysiłek, żeby to zrobić. To oznacza inwestycje, które wymagają pieniędzy. Na szczęście bezpieczeństwo przedsiębiorstwu zapewnia majątek.

**Jak właściciele firmy zapatrują się na konieczne wydatki?**

**JK:** W naszej spółce własność jest bardzo rozdrobniona, bo mamy 200 wspólników. Ostatnio zmieniliśmy dość znacznie umowę spółki, co powinno się przyczynić do modernizacji firmy i koncentracji kapitału. Jeśli nie dopuścimy do strat, będą środki na inwestycje.

**Pierwszą obroną przed stratami jest redukcja zatrudnienia.**

**JK:** Mamy blisko 100 etatów. Jestem jednak przekonany, że nie liczba zatrudnionych jest kluczowa dla firmy, tylko liczba ekspertów, fachowców.

**Firmy geodezyjne coraz częściej zatrudniają na stałe menedżerów, a szeregowi pracownicy są dobierani tylko na czas projektów.**

**JK:** My też dochodzimy do takiego wniosku. Kierownicy projektów, czyli filary firmy, powinni być dobrze przygotowani, posiadać uprawnienia i stałe umowy o pracę. Pozostałym zaproponujemy umowy-zlecenia, choć nazywa się je pogardliwie umowami śmieciowymi. Ale inaczej się nie da, bo trzeba by zam-







Fot. Witold Kluczewski

Stopień wodny w Malczycach na Odrze wznoszony od blisko 20 lat. Tu budowa odbywa się na suchu, rzeka została „przełożona”

knąć firmę. Na szczęście pewne decyzje zaczynają już przynosić efekty.

**Socjalizm w OPGK-ach chyba dobiega końca.**

**JK:** Jeszcze nie całkiem. Przed godziną była u mnie inspektorka z Państwowej Inspekcji Pracy z protokołem kontroli, którą wykonała na wniosek naszych związków zawodowych. Napisała w protokole, że gdy przyjmuję kogoś do pracy, to powinienem dać mu najniższe zaszerogowanie z taryfikatora. Pokazałem jej więc jeszcze ciepły dokument dotyczący strategii firmy na lata 2012-14 i zapytałem, jak do tego ma się polityka związków zawodowych. Opracowujemy strategię, żeby dostosować się do warunków panujących na rynku, a PIP w imieniu związków każe mi zatrudniać specjalistę z pensją 1200 zł!

Nawiasem mówiąc, nasz układ zbiorowy jest bardzo stary i potrzebne są pilne zmiany, ale to wymaga porozumienia związków z zarządem i przede wszystkim ustępstw ze strony związkowców. To zrozumiałe, że wszyscy chcieliby być regularnie i dobrze wynagradzani, tylko skąd brać na to pieniądze?

**Ale rozmawia pan ze związkami?**

**JK:** Koniec końców pracodawca musi to robić. Przez wiele lat byłem kierownikiem Zakładu Terenowego OPGK WROCLAW w Legnicy zatrudniającego ok. 50 osób, więc pewne doświadczenia w kierowaniu ludźmi mam. W protokole

kontroli inspektorka z PIP główny zarzut uczyniła mi z tego, że nie rozmawiam ze związkami, tylko sam podejmuję decyzje.

**To macie więcej niż jeden związek?**

**JK:** Dwa: NSZZ „Solidarność” i ZZ Geodetów. W dawnym OPGK, kiedy załoga liczyła kilkaset osób, „Solidarność” była poważną siłą i jako przewodniczący Rady Nadzorczej niemal co tydzień rozmawiałem z szefem związku. Teraz związkowców w „Solidarności” jest ok. 20. W drugim związku jest mniej więcej tyle samo osób i, prawdę mówiąc, nie wiem, po co on powstał, skoro równie dobrze jego postulaty mogłyby załatwiać NSZZ „Solidarność”.

**W ostatnich miesiącach weszło w życie wiele nowych rozporządzeń dotyczących geodezji. Czy każdy z pracowników zapoznaje się z nimi na własną rękę?**

**JK:** Organizujemy w firmie szkolenia, na przykład dzisiaj odbywa się szkolenie z nowych przepisów nt. wykonywania prac dla PKP. Pomiary kolejowe to nasza druga specjalizacja po pomiarach wodnych i jesteśmy w nie bardzo zaangażowani.

**A jak oceniacie nowe rozporządzenia?**

**JK:** Myślę, że prace idą w dobrym kierunku.

**Czy deregulacja uprawnień zawodowych proponowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości jest sensowna?**

**JK:** Będzie dobrze, jeśli zostaną zakreślone 1, 2, 4. W naszej firmie wraz z poja-

wieniem się kontraktów wodnych potrzebowaliśmy akurat specjalistów z „4”. Ludzi z tymi uprawnieniami jest co prawda niezbyt wielu, ale to można przecież szybko nadrobić. Wcześniej wykonywaliśmy głównie roboty, do których potrzebna była „2”.

**Czy jest potrzebny wyodrębniony zakres „1”? Może każdy absolwent studiów geodezyjnych powinien te umiejętności posiadać?**

**JK:** Dobrze by było, gdyby posiadał, ale tak chyba nie jest. Studia geodezyjne w samym Wrocławiu kończy rocznie kilkaset osób. Pozornie jest więc w czym wybierać, ale faktycznie tym młodym ludziom brakuje doświadczenia. Współpracy firm z uczelniami praktycznie nie ma. Nikt nas nie pyta, jakiego absolwenta chcielibyśmy zatrudnić.

**WK:** Uczelnie nie są też zainteresowane przysyłaniem do nas studentów na praktyki terenowe.

**Czego oczekujecie od GUGiK-u? Nowego prawa geodezyjnego, dużych zleceń na rynek czy może świętego spokoju?**

**JK:** Wielomilionowe kontrakty są bardzo potrzebne, bo nie da się o to zabiegać w pojedynkę. Dlatego m.in. nasz związek, Polska Geodezja Komercyjna, wspiera w tym urząd. Jeśli chodzi o zagadnienia prawne, za które odpowiedzialny jest GUGiK, to z pewnością jego działania mogą być pomocne również dla firm. Porządkuje pewne czynności urzędowe, czego przykładem mogą być właśnie nowe standardy.

Rozmawiała Katarzyna Pakuła-Kwiecińska

Budowa stopnia wodnego Chróścice na Odrze rozpoczęła się w 2011 r.